

Nie ma dla nas rzeczy niemożliwych! Bartek, by poznać lepiej Świat!



Bartek

*Szkolna gazetka
Szkoły Podstawowej nr 39
im. Bartosza Głowackiego
w Krakowie*



*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz spełnienia marzeń
w Nowym, 2019 Roku
życzy Redakcja.*

1b: Lubimy naszą szkołę!

Klasa 1b wcieliła się w dziennikarzy szkolnej gazetki Bartek, którzy przeprowadzili z kolegami krótkie wywiady na temat nauki w naszej szkole.

Maksym:

- Jak Ci się podoba w tej szkole?

Franiu:

- Jest bardzo fajnie, można się bawić, uczyć, odrabiać zadania.

Patrycja:

- Czy Ci się podoba w szkole?

Franiu:

- Podoba mi się, mam dużo kolegów, bardzo fajnych. Nie spodziewałem się, że będzie aż tak fajnie.

Maks:

- Czy lubisz naszą klasę?

Franiu:

- Tak. Lubię. Podoba mi się też w świetlicy.

Franiu:

- A co tobie podoba się najbardziej?

Ala:

- Podoba mi się to, że robimy prace plastyczne i to, że możemy przynosić swoje maskotki do zabawy na przerwie.

Irmina:

- Czy podobają Ci się zajęcia dodatkowe?

Franiu:

- Są super, lubię robotykę.

Patrycja:

- Co lubisz robić na przerwie?

Bianka:

- Bawić się, jeść śniadanie.

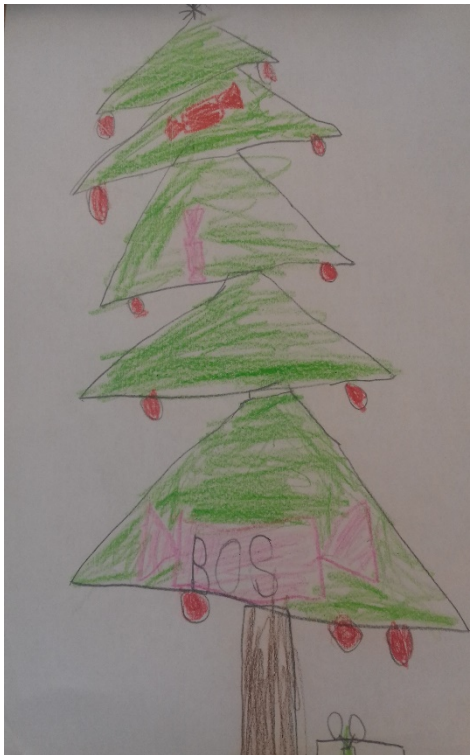
Dziękujemy za rozmowę!

Dziennikarze szkolnej gazetki Bartek, klasa 1b

Choineczko, bądź wśród nas!

Prace uczniów klasy 1b.







Lekcja Historii

Dnia 13 listopada 2018 r., jeszcze w zaduszkowym nastroju, klasa 3a wraz z opiekunami i innymi klasami, 3c, 3d i 8 udała się na lekcję muzealną do jednego z największych obozów nazistowskich, Obozu Zagłady Auschwitz – Birkenau.

Po przybyciu do Oświęcimia, jeszcze ozdobionego resztkami kolorowych liści, od razu rzuciły nam się w oczy rozległe budynki z czerwonej cegły, pozostałości po dawnych koszarach wojskowych, w których naziści urządzili jeden z najpotworniejszych obozów zagłady. W autokarze zaległa cisza. Chyba nikt z uczniów, mimo lekcji poprzedzających, nie spodziewał się tego, co za chwilę zobaczy, o jak potwornej tragedii milionów ludzi usłyszy z ust pani przewodnik.

Zwiedzanie Obozu Auschwitz przebiegało w wielkiej ciszy. Wszyscy w skupieniu słuchali opowieści o dramacie, który rozegrał się na naszej, polskiej ziemi.

Podobnie było w Obozie Birkenau. Mimo zmęczenia, słuchając w skupieniu słów pani przewodnik, przemierzaliśmy drogę, którą kiedyś pokonywały tysiące naszych rodaków niezdających sobie nawet sprawy, dokąd ona ich prowadzi.

Na koniec obejrzelśmy film dokumentalny, który we wstrząsający sposób podsumował to, co zobaczyliśmy. Na sali panowała absolutna cisza. Nawet wtedy, kiedy film się skończył i rozbłysły światła... W tej przejmującej ciszy każdy z nas oddawał hołd Pomordowanym. Także niemą obietnicę o przekazywaniu tej dramatycznej karty naszej historii kolejnym pokoleniom, aby nie zapomnieć, ale także po to, by już nigdy to się nie powtórzyło.

Młodym ludziom trudno jest uwierzyć w słowa wypowiedziane po wojnie przez Zofię Nałkowską, że to ludzie ludziom zgotowali ten los. A słońce, tak piękne jak wczoraj, świeciło także wtedy, i nie wstydziło się...

Świąteczna nauczka

- Znowu jedziesz do rodziców na święta!? Kobieto! Chcesz marnować sobie życie, słuchając jaka ty nie jesteś!?

- Pati, uspokój się! - Spróbowałam opanować dziewczynę, ale nic nie wyszło.

Dziewczyna powiedziała mi wszystkie negatywne strony wybierania się wyjątkowo w te święta do nich. Złamałam zasadę, której miałam się trzymać najbardziej. Mówi się trudno.

- Dobrze, ale pamiętaj, że po prezentach wracasz razem z Dominikiem i prosto do mojego domu, gdzie będę na ciebie czekać razem z resztą, jasne? - Zapytała, patrząc mi się prosto w oczy. Ja jedynie uśmiechnęłam się głupio. - Miałas odpowiedzieć! - Wrzasnęła, aż sąsiadki z dołu powinny nas usłyszeć.

- Tak, daj mi już święty spokój, muszę jeszcze się spakować.

Blondynka nic nie powiedziała i udała się do przedpokoju. Nic nie rzekłam na to, bo wiedziałam, że dziewczyna wróci przed północą. Kiedy wyszła z mieszkania bez słowa pożegnania, udałam się do kuchni zrobić sobie herbatę. Gdy zaczęłam szukać torebek aromatycznego napoju, usłyszałam delikatne pukanie do okna. Słyszałam już takie coś kilkanaście razy w swoim życiu, więc byłam przyzwyczajona. Szukając palcami opakowania herbaty, poczułam nagle coś mokrego i zimnego. Wrzasnęłam szybko, wyjmując dłoń z szafki. Automatycznie obejrzałam się za siebie, aby sprawdzić, czy ktoś mnie widział.

- To tylko zapewne coś normalnego.. - mruknęłam sama do siebie - chociaż nic nie jest normalne. - Dodałam ze skwaszoną miną.

Pukanie nie powtórzyło się już więcej, a coś mokrego i zimnego zniknęło z półki. Pudełka z torebkami nie udało mi się znaleźć, co oznaczało, że musiałyśmy szybciej ją wypić. Dziwne...

Wtarmałam torbę ze swoimi ubraniami na drewniany ganek. Nie miałam żadnych wspomnień związanych z tym miejscem. Byłam za mała, aby to wszystko pamiętać, a szczerze mówiąc, nie obchodziło mnie to, co było kiedyś. Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam powietrze ustami. Weszłam do zawsze zimnego korytarza. Nikt mnie nie powitał, prócz całkowitej ciszy. Nawet odgłos spadającego deszczu tutaj nie docierał.

- Halo?... Jest tutaj ktoś? - Zaczęłam zadawać pytania, wchodząc w głąb domu. - Babcia?

Dziadek? - Z każdą sekundą zaczęłam się martwić.

Nie pomyliłam domu, nie pomyliłam miejscowości.. O co chodzi!?

Położyłam torbę, a bardziej ją rzuciłam na podłogę i wybiegłam z domu. Kamienną dróżką wbiegłam na zagrodzony teren, który był przeznaczony dla zwierząt. Tutaj też panowała całkowita pustka. Zaczęłam nerwowo rozglądać się wokół siebie, lecz nic nie ujrzałam. Usłyszałam jedynie głośnie klaskanie, które odbijało się mocno echem po opuszczonych budynkach gospodarczych.

- Naprawdę się niczego nie domyślałaś? - Zapytał jakiś głos. Nie był on jakoś mroczny, tajemniczy czy piskliwy. Był normalny.

- A czego miałam się domyślać? - Prychnęłam. Byłam coraz bardziej wkurzona, gdyż coraz mocniej zaczął padać deszcz, a nie wzięłam zbytnio kurtki. A i nie zamierzałam słuchać gadaniny jakiegoś ducha.

- Nie widzisz tego zniszczonego murku, braku jakichkolwiek zwierząt, domowników, braku mebli, rozwalającego się domu... Mam wymieniać dalej?

- Ale.. Kuzynka z kuzynem mieli przejąć ten dom, kiedy dziadkowie odejdą...

- MAGDA ZPESUŁAŚ! - wydarł się bardzo dobrze znany mi głos. Spojrzałam w jego stronę i zobaczyłam Patrycję, wybuchającą śmiechem. Poczułam się jak skończona idiotka. Nie to, że się przejęłam zniknięciem rodziny. - Miało być tak pięknie..

- Nie moja wina, że Dominik to zepsuł. - Prychnęła szatynka. Obydwie wyszły z pomieszczenia z owsem czy innym zbożem.

- Przerazenie Wiktorii było piękne. - Dodał szybko wcześniej wspomniany przez Patrycję, Dominik.

Czułam się jakoś dziwnie. Czyżby strata bliskich osób, które zepsuły mi życie, aż tak bardzo mnie bolała?

Nie chciało mi się siedzieć razem z nimi w domu. Wolałam pozwiedzać sobie tę miejscowość, bo jej nigdy już zapewne nie zobaczę. Wyszłam z podwórka i skierowałam się przed siebie. Przeszłam główną ulicą, gdzie nic nie jechało, co było dziwne. Udałam się na krótki spacer po okolicy. Najbardziej przeraziło mnie to, że znałam to miejsce doskonale..

Deszcz szybko przestał padać. Zobaczyłam przed sobą jasną, białą postać.

- Wika, chyba nie myślałaś, że był to jedynie zwykły kawał? - Zapytała, a ja nic nie powiedziałam na to. Odwróciłam jedynie wzrok i wbiłam go w drzewo. - Kiedy dalej będziesz tak ignorowała swojej rodziny, nic już z tego nie wyjdzie i skończysz właśnie tak. -

Powiadomiła mnie.

- Jesteś duchem przyszłych świąt? - Spytałam.

- Nie. Nie jestem nawet duchem. Jedynie twoją wyobraźnią. - Uśmiechnęła się tajemniczo. Zaniepokoiło mnie jej zachowanie. Czyżbym już całkowicie postradała zmysły? Usłyszałam nagle odgłos delikatnych dzwonków. „Wyobraźnia” zniknęła. Zobaczyłam nagle wysokiego renifera wraz z czerwonym nosem. Poruszył znacząco swoim malutkim łebkiem. Nie mogłam zbyt łatwo uwierzyć, w to co właśnie zobaczyłam.

- Chyba nie przeraziłaś się nim? - Usłyszałam za sobą. Po krótkiej chwili poczułam coś na głowie. Uniosłam delikatnie dłoń, aby sprawdzić co to. - To tylko świąteczna czapka, nie możesz się wyróżniać wśród innych. - Powiadomił mnie ten sam głos, który wydobył się nagle z renifera.

Szłam cicho za pomocnikiem Mikołaja. Domyśliłam się, że jest nim on, gdyż był małym elfem. Wskazał na mosiężne drzwi. Kiedy weszłam do środka, ujrzałam ogromne, lodowe biurko. Wszędzie panowały różne ozdoby ze śniegu. Z sufitu padało coś podobnego do niego, lecz smakował słodko. W moją stronę odwrócił się mężczyzna. Na moje oko miał już ponad sto lat. Popatrzył na mnie. Bez żadnego słowa, wstał ze śniegowego fotela i podeszedł do drewnianej szafy. Wyjął z niej jakieś pliki dokumentów. Kiedy mi je podał, od razu przypomniało mi się wszystkie najlepsze momenty, które przeżyłam właśnie w święta. Kiedy jako małe dzieciątko wylałam czerwony barszcz na prawie cały obrus, gdzie moja babcia uznała, że należy go ściągnąć, lecz mama uparła się, żeby został, bo przecież nic nie było widać...

- Po co mi to pokazujesz?... To było jakieś dziesięć lat temu.. - Zaczęłam, lecz nie było mi dane dokończyć.

Mikołaj chrząknął głośno. Zaczęłam przeglądać dalej, aż ujrzałam czasy współczesne. Panowała tutaj całkowita pustka. Gdy zapytałam się, czemu tutaj nic nie ma, również nic nie odpowiedział. Poczułam nagle mocny przypływ zimnego powietrza od strony okna. Mikołaj poprosił, abym je zamknęła. Niestety wiatr był zbyt mocny, abym mogła to zrobić, więc po kilku sekundach walki z żywiołem, odpuściłam. Naszła mnie nagle myśl, że właśnie o to

chodzi. Nie potrafię poradzić sobie z innymi... Lecz było to niemożliwe. Umówiłam się z resztą, że w tym roku jadę do rodziców, bo dawno nie było mnie u nich...

- Może nie chodzi tutaj tylko o to. - Rzekł świąteczny pies, który znikąd się pojawił. - Pomyśl.. Świąta zdarzają się tylko raz w roku.. Nie mówię tutaj od razu, abyś spędzała z nimi całe świąta, ale chociażby Wigilię. Sama dobrze wiesz, że nie masz wtedy co robić.

- I co niby to da?

- Nic. - Odparł tajemniczo.

Zapukałam do drzwi. Ścisnęłam w jednej dłoni świąteczne opakowanie. Pamiętałam o czym powiedział mi pies. Poniekąd miał rację, że nie wiedziałam, gdzie mam się podziać w Wigilię... Drzwi otworzyła mi starsza babuleńka. Przywitałam ją mocnym przytulasem. Powędrowałam do salonu, gdzie znajdowała się choinka i położyłam prezent pod nią. Przywitałam się również z resztą rodziny. Najbardziej z mojego przybycia cieszyli się ci najstarsi. Usiadłszy na kanapie, zorientowałam się, że mogą być to ich ostatnie świąta. Doszło do mnie, co chciał mi powiedzieć pies. Liczy się gest. Nie mogłam wybaczyć sobie tego, że zapomniałam o nich. Podczas rozdawania prezentów, popatrzyłam na zamrożone okno. Na powierzchni pojawił się delikatny napis: „Dziękuję za uratowanie świąt, bohaterko”...

M. P., kl.3b

Przysłowia świąteczne: Boże Narodzenie

Jak w Wigilię z dachu ciecze, jeszcze się zima odwlecze.
Na Boże Narodzenie weseli się wszystko stworzenie!
Boże Narodzenie po lodzie, Wielkanoc po wodzie.
Na dzień Adama i Ewy daruj bliźnim gniewy.
Pogoda na Wigilię Bożego Narodzenia do Nowego Roku się nie zmienia.
Gdy w Boże Narodzenie pola są zielone, na Wielkanoc będą śniegiem przywalone.
Jak styczeń zachlapany, to lipiec zapłakany, a kiedy w styczniu lato, w lecie zima za to.

Żarciki świąteczne:

Fąfarrowa pyta męża:
Zabiłeś już karpia?
Tak, utopiłem go.

Fąfara chwali się kolegom, jakie miał wspaniałe święta:
- Żona zaserwowała mi same zagraniczne potrawy: barszcz ukraiński, fasolkę po bretońsku, pierogi ruskie sznycel po wiedeńsku z kapustą włoską. Ja to mam szczęście!

Weronika Ł., 8a

Życzenia świąteczne:

W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna Swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu...

Dużo zdrowia i radości
w Twoim życiu niech zagości
przez rok cały i śnieg biały,
by te święta urok miały.

Eliza P., kl.8

*Zdrowych, spokojnych i pełnych rodzinnego ciepła Świąt Bożego Narodzenia,
odpoczynku od codziennego zabiegania, czasu na chwilę zadumy.
Wszelkiej pomyślności w Nowym Roku oraz spełnienia w życiu osobistym i zawodowym!*

Wszystkim Czytelnikom gazetki szkolnej Bartek

życzy Redakcja

Wieczera rozpoczynająca Święta Bożego Narodzenia, czyli Wigilia,

to okazja do rodzinnych spotkań i skosztowania niektórych potraw tylko ten jeden raz w roku. Tradycja mówi, że na Wigilii powinno pojawić się 12 bezmięśnych dań. Niektóre z nich są tak specyficzne, że serwowane są tylko w wigilię. Inne gospodynie przyrządzają także w ciągu roku. Tradycja obchodzenia Wigilii (z łac. vigilia- czuwanie) sięga starożytnego Rzymu. Zgodnie z tradycją w Polsce wieczerza wigilijna rozpoczyna się wraz z „pierwszą gwiazdką na niebie”- nawiązanie do Gwiazdy Betlejemskiej zwiastującej narodziny Jezusa. Poza 12 potrawami tradycja mówi także o dzieleniu się opłatkiem z każdym uczestnikiem wieczerzy, pozostawieniem przy stole wolnego miejsca i odmówieniu modlitwy przed jedzeniem. Zestaw 12 wigilijnych potraw zmienia się w zależności od regionu i tradycji rodzinnych.

Choć święta Bożego Narodzenia związane są z obrzędkiem religijnym, z wigilijną kolacją wiąże się też wiele świeckich tradycji, które na stałe wpisały się w polską kulturę: 12 potraw, siano pod obrusem, talerz dla nieznanego. Na wigilijnym stole powinno znaleźć dwanaście potraw. Każdej należy spróbować, co ma zapewnić szczęście przez cały rok. Te najbardziej tradycyjne, znane w całej Polsce to: barszcz z uszkami, karp smażony i w galarecie, kapusta z grochem, kapusta z grzybami, pierogi z kapustą, kluski z makiem, cukrem i miodem, makiełki czy kompot z suszonych owoców. Na wschodzie Polski na stole pojawia się również kulebiak, gołąbki i kutia. Na Śląsku potrawami wigilijnymi są moczka (piernik rozgotowany w mleku z miodem) i makówki. Zgodnie z polskim zwyczajem potrawy wigilijne powinny być postne, czyli bezmięsne. Na stole zostawia się również dodatkowe nakrycie. Jest ono symbolicznie przeznaczone dla niezapowiedzianego gościa. Zwyczaj wkładania siana pod obrus wywodzi natomiast jeszcze z czasów pogańskich. Ma związek z pradawnym świętem agrarnym. W Wigilię pod obrusem umieszczano siano lub w rogu izby ustawiano snopek siana.